

# O centaurach



ZUZANNA GINCZANKA

## O centaurach

### O centaurach<sup>1</sup>

Ścierają się rym o rym ostrzone wiersze ze szczękiem  
— nie ufaj ścisłym rozmysłom, by żaden cię nie opętał,  
— nie ufaj palcom, jak ślepcy,  
ni oczom, jak sowy bezrękie.  
Oto głoszę namiętność i mądrość  
ciasno w pasie zrośnięte  
jak centaur.

Ciało, Pożądanie, Wiedza

Wyznaję dostojną harmonię męskiego torsu i głowy  
z rozrosłym ciałem ogiera i cienką pęcinał nogi —  
— do żeńskich chłodnych policzków  
i kłębów<sup>2</sup> okrągłych kobył  
galopują wspaniale centaury  
w dzwonie podków z łąk mitologii.

Ich namiętność skupioną i mądrą  
i ich mądrość płomienną jak rozkosz  
odnalazłam w dostojnej harmonii  
i stopiłam w pasie i sercu.

Popatrz:  
namysł  
o twarzy antycznej  
zgrzanym koniom zawierzył swą boskość,  
jak spętane rumaki po jaskrach  
drżące zmysły pędzą po czerwcu.

Rozum, Pożądanie

## Proces

1. Na początku było niebo i ziemia:  
czarny tłuszcz i chabrowy tlen,  
i jelonki  
przy gibkich jeleniach,  
z Bogiem miękkim i białym jak len.

Stworzenie

2. Kredo,  
juro,

---

<sup>1</sup>centaur (mit. gr.) — stworzenie z ludzkim tułowiem na końskim korpusie. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>kłęb — nasada szyi u czworonożnego ssaka. [przypis edytorski]

triasie<sup>3</sup>,  
gleba się warstwi po słoju,  
miocen<sup>4</sup> naciera czołgiem w majestatycznym podboju.  
I rozdział jest między wodą  
a ziemią paproci i brzezin  
— i widzi Bóg, że jest dobrze, gdy zorzą wstaje genesis<sup>5</sup>.  
Azot się parzy w lawie,  
lawą zastyga lakiem,  
górze  
na górę  
włazi  
grzmącym kosmicznym okrakiem,  
karbon<sup>6</sup> nasyci ziemię węglowo-kamienną miazgą —  
— i widzi on, że jest dobrze wilgotnym płazom i gwiazdom.  
Żelazo tętni najkrwiściej,  
fosfor tęży się w puszczel,  
a on śpiewającym powietrzem w fujarki kraterów gwizdże.

3. Na początku było niebo i ziemia,  
i jelonki,  
i jelenie płowe.  
No a dalej bieg się odmienia:  
oto  
ciało  
stało się  
słowem.

Przemiana

4. Kiedyś pod wonnym aniołem dorodny drzał rododendron,  
skrzypiały, chrzęściły skrzypy wielkie i rosły jak New-York.  
w Koninie, Brześciu i Równem  
na skwerkach  
stokrotki więdną,  
i policjanci  
po nocach  
ślubne  
małżonki  
miłują.

Codziennosc

## Pycha

Spotykają razowych młodzieńców unerwione dziewice pszeniczne,  
aniołowie o świeżym oddechu prezentują astralne ciała.  
Wiem:  
wplątałam się w dobro i zło  
jak w stokrotną trójlistność koniczyn —  
dzwonią jabłka wszelkiego poznania, pomieszane w lykowych kobiałach.

Młodość

Wiedza, Dobro, Zło,  
Błądzenie, Mądrość

<sup>3</sup>*kreda, jura, trias* (geol.) — okresy ery mezozoicznej. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*miocen* (geol.) — pierwsza epoka neogenu, w której powstawały wielkie łańcuchy górskie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*genesis* — por. gr. *Genesis*, tj. *Księga Rodzaju* w *Biblii* opowiadająca o stworzeniu świata i początkach rodzaju ludzkiego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*karbon* (geol.) — piąty okres ery paleozoicznej. [przypis edytorski]

Więc mam pytać o drogę  
do *Ciebie*  
zabłąkana na snów skrzyżowaniach?  
Tyle razy już oczy niebieskie czarną nocą uczerniał dzień.  
Osiemnaście zrudziałych czerwców  
nie usłyszysz,  
krzycząc,  
pytania.  
Osiemnaście zim nie usłyszysz siwych zim głuchoniemych jak pień.

Melancholia

Babskie ciepłe języki liści trą i sypią słowa na wiatr,  
fanatyczny wąż z aluminium wiję gniazda na rajskim drzewie.

Słowo, Drzewo, Raj,  
Wiedza, Plotka

Nie wiem, *Panie*,  
co dobre,  
co złe —  
w osiemnaście wpatrzona lat —  
zasłuchana, surowa i baczna  
coraz hardziej,  
coraz mądrzej,  
nie wiem.

## *Canticum canticorum*<sup>7</sup>

Pienią się winne jagody,  
Pachnący nard<sup>8</sup>  
Ciężko zalewa sady.  
Paślam braciom mym trzody  
W słoneczny skwar —  
Dlatego jestem śniada.  
Szumi noc granatowa,  
Od żółtych gwiazd  
Gore, popieli się niebo.  
Oczy płonące chowam  
W rzęs cyprysowy las  
Jako sadzawki w Hazebon<sup>9</sup>.

„O, miła moja, otwórz!  
Obiegłem sad,  
Mam sypką rosę w kędziorach —  
Usta mi twoje powtórz,  
Bym znówu zgadł,  
Czy piłaś jabłka z wieczora”.  
„Jak mam tobie odemknąć  
Skrzypiące drzwi,  
Gdy suknie z siebie zewlekłam,  
Matki mnie trzykroć przeklną,  
A stada kóz  
Nie dadzą słodkiego mleka”.

Miłość

Przekleństwo

<sup>7</sup>*Canticum coanticorum* (łac.) — *Pieśń nad pieśniami*, księga mądrościowa Starego Testamentu, w warstwie dosłownej stanowiąca utwór miłosny, lecz zazwyczaj interpretowana jako alegoria miłości duszy do Boga. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*nard* (bot.) — roślina z gatunku kozłkowatych, z której otrzymuje się olejek eteryczny, ceniony w starożytności jako pachnidło; także: sam olejek. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*Hazebon* — właśc. Cheszbón, dawna stolica ludu Amorytów; porównanie oczu do tamtejszych sadzawek pochodzi z PnP 7,5. [przypis edytorski]

Noc granatowa szumi  
I szczerki winnic rozchwiane,  
I liście fig —  
I wcale zasnąć nie umiem.  
Bramy rozwieram drewniane —  
— A miły znikł.  
Szafranu i kasji wonność.  
Olejek ściekł  
I mirra<sup>10</sup> ścieka na kławkę.  
Ścieżka zaciera się wolno  
Jak spruty ścieg.  
Mrok czarnooki za gankiem.

Szukałam go — nie znalazłam.  
Wołałam go  
— Lecz mi się wcale nie ozwał.  
(A piękny jest jako gwiazda,  
Jak niebios dno —  
Každy go tedy rozpozna).

Zaklinam was, panny w wonnościach,  
Przez sarnę z kniei,  
Przez lanię nagłą jak zamach:  
Nie szukajcie zawczasu miłości,  
Nie budźcie jej,  
Pokąd do was nie przyjdzie sama.

Miłość, Czas

## Treść

Ciężarny, gęsty Pacyfik warczy pod taflą szklistą,  
różowomięśna pantera jedwabne futro rozsadza —  
biblijny boży wieloryb płonącym tranem tryska,  
jak boży biblijny archanioł blaskiem ocieka na gwiazdach.

Obraz świata

Widzisz —  
to właśnie dlatego.  
Czarnoziem rozsadza chodnik.  
Pod każdą milczącą powłoką wietrzysz petardę treści.  
Niebo od gwiazd się przepali  
jak od rozwianych pochodni.  
Przyptyw i odpływ pociągów czas wzbierający obwieści.

A kiedy krzyczysz;  
«śmiech»,  
trzydziestodwuzębne rżą baby.  
A kiedy szepczesz:  
«śmierć»,  
głuchoniema  
ślepotą  
dławi.  
Prężą się drżące zwierzęta, któreś z uroczyśk wywabił,  
których imionaś wysłowił,  
któreś imieniem wysławił.

Słowo, Stworzenie

Imię

<sup>10</sup>mirra — mocno pachnąca żywica drzew lub krzewów z rodzaju balsamowiec. [przypis edytorski]

Sprawy czerwone i ciepłe z frazesów się rodzą jak z matek,  
treść bulgocącym krwotokiem wybuchu z śpiewnej udręki.  
Imię pęcznieje światem,  
świat się wydyma zaświatem —  
— a ty  
słowa ciałem porosłe  
wymawiasz —  
jak Stwórca —  
z lękiem.

## Defraudacja

O rublowe, talarowe, o brzęczące dni,  
czerwońcami<sup>11</sup> dzwonił czerwiec,  
potrząśście dzwonił trzosem,  
północami  
jak reszkami  
księżycowy połysk lśnił,  
południami  
jak orłami  
słońce biło w oczy kłosom —

— a ja sama, a ja słaba  
wśród rojeń  
zapomniałam, że te dni są  
*twoje.*

2 lipca 1934

## Żegluga

W smolistej, szczelnej arce własnych, rozgrzanych spraw  
chłuszczący rozchłyst potopu  
i świat świszczący  
omijam —  
tkliwe gołąbki wywiodłam z dalekiej zawiei zjaw,  
płazy z błyszczącej miki<sup>12</sup>  
i giętkie, dorodne żmije.

Symbole o skrzydłach kosmicznych  
i krytych lakierem kłach  
wpiły się w płowe grzywy zwierząt z biblijnej arki.  
O, tępe słonie lenistwa, sny kołyszące na łbach!  
O, pycho, o, szpony orle, wbite ekstazą w łwie karki!

O korab<sup>13</sup> uderza świat złą metaliczną falą —  
— tam  
mroczny

<sup>11</sup>*czerwoniec* — czerwony złoty: nazwa złotego pieniądza o wartości zbliżonej do dukata. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*mika* — błyszczący minerał z grupy krzemianów. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*korab* — inaczej okręt, łódź. [przypis edytorski]

Bogactwo

Potop  
Życie jako wędrówka

Zwierzę

upust  
chaosu  
wrogi, zawzięty potop —  
— za ile jeszcze dni w dolinach zalśni emalią  
na gibkich kibiciach jabłonie w różowych papilotach? —  
— a tutaj pachnie żywicą,  
esencja tęży się z barw,  
druciany sopran marców na lipców alt się nawija.  
W smolistej, szczelnej arce własnych, rozgrzanych spraw  
chłozzący rozchłyst potopu  
i świat świszczący omijam.

Życie jako wędrówka

## Futro

O, rysie, żbiki i pумы wypchane najpuszyściej,  
lisy o żółtych podszewkach i żółtych oczach ze szkła,  
o, runo<sup>14</sup> rozwieruszone, rozpięte płasko i chytrze,  
poranki rozwieruszone,  
napięte ciasno na snach;  
o, grząskie, wilcze igliwo leśne jak sosen włosie,  
chaosie niedźwiedziej szczeci,  
zamęcie zmaconych dni —  
— czeszę cię ostrą pogardą,  
o, futro rozwianych mych wiosen,  
sympke, kosmate futro,  
bez mięsa,  
kościca  
i krwi.

Natura, Zwierzęta

Kondycja ludzka

## Gramatyka<sup>15</sup>

(— a wrosnąć w słowa tak radośnie,  
a pokochać słowa tak łatwo —  
trzeba tylko wziąć je do ręki i obejrzeć jak burgund<sup>16</sup> pod światło).

Przymiotniki przeciągają się jak koty  
i jak koty są stworzone do pieaszczot  
miękkie koty ciepłe i potulne mruczają tklivość andante<sup>17</sup> i maesto<sup>18</sup>.  
Miękkie koty mają w oczach jeziora i ziel-topiel wodorostną na dnie.  
Patrzę sennie w źrenice kocie  
*tajemnicze i szklane i zdradne.*<sup>19</sup>

Oto jest bryła i kształt, oto jest treść nieodzowna,  
konkretność istoty rzeczy, materia wkuta w rzeczownik,  
i nieruchomość świata i spokój martwot i stałość,

<sup>14</sup>*runo* — warstwa roślin i grzybów rosnących w lesie najbliższej ziemi. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Gramatyka* — Wiersz zdobył wyróżnienie w Turnieju Młodych Poetów, organizowanym przez redakcję „Wiadomości Literackich” w 1934 roku. Pojawił się w 29 numerze tego pisma 15 lipca 1934 roku. [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup>*burgund* — gatunek wina z Burgundii. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*andante* — (wł. termin muz.) spokojnie. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*maesto* — (wł. termin muz.) majestatycznie, triumfalnie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Patrzę sennie w źrenice kocie tajemnicze i szklane i zdradne.* — W rękopisie ten dwuwiers brzmiał: słodko patrzeć przymiotnikom w źrenice / tajemnicze i najcichsze i zdradne — [przypis edytorski]

coś, co trwa wciąż i jest, słowo stężone w ciało.<sup>20</sup>  
Oto są proste *stoły* i twarde drewniane *ławy*,  
oto są wężle i mokre z tkanek roślinnych *trawy*,  
oto jest rudy *kościół*, co w Bogu gotykiem sterczy,  
i oto jest żyłne tętnicze ludzkie najprostsze *serce*<sup>21</sup>.

Zaś przysłówek<sup>22</sup> to nagły cud  
niespodzianka potartych krzesiw —  
było coś nie wiadomo jak  
a już teraz jest w *skos* i w *poprzek*  
i *oburącz* oplata myśl i jest *pewnie rzewnie i dobrze*<sup>23</sup>.

A zaimki to małe pokioiczki,  
gdzie na oknach rosną małe doniczki.  
Každy kącik — to pamiątka po dawniej  
a są tylko *dla Ciebie* i *dla mnie*.  
Tu tajemną abrakadabrą  
kwitną prawa miłosnych algebr:  
*ja — to ty, ty — to ja* (równanie)  
*ja bez ciebie — ty beze mnie* to zero.  
My lubimy otuleni zmierzchami  
w małych słowach jak w szuffadkach szperać.  
*Ja to ty — ty to ja*. Równanie.  
A zaimki są tak tajne jak kwiaty,  
jak małe, małe pokioiczki,  
w których mieszkasz w tajemnicy przed światem<sup>24</sup>.  
(— więc weź tylko słowo do ręki  
i obejrzyj jak burgund pod światło,  
a wrosnąć w słowa tak radośnie,  
a pokochać słowa tak łatwo. —).

Miłość

## Dziewictwo

My...  
Chaos leszczyn, rozchelstanych po deszczu,  
pachnie tłustych orzechów miazgą,  
krowy rodzą w parnym powietrzu  
po oborach płonących jak gwiazdy,  
O, porzeczki i zboża żrałe<sup>25</sup>,

<sup>20</sup>coś, co trwa wciąż i jest, słowo stężone w ciało. — w rękopisie ten wers brzmiał: coś, co trwa wciąż i jest, bo prawdą z pustki się stało — [przypis edytorski]

<sup>21</sup>oto są wężle i mokre z tkanek roślinnych trawy, oto jest rudy kościół, co w Bogu gotykiem sterczy, i oto jest żyłne tętnicze ludzkie najprostsze serce — W rękopisie: oto są drzące i wężle z tkanek roślinnych trawy — / oto jest kościół z cegieł, co w niebo gotykiem sterczy / i oto jest ludzkie żywotne, żyłne, tętnicze serce. — [przypis edytorski]

<sup>22</sup>Zaś przysłówek — w rękopisie ta strofa brzmiała: było coś - nie wiadomo jak, / a już styl ma żywy jak trzeźwość — / było coś — nie wiadomo jak, / a już teraz jest w skos i w poprzek / i oburącz otula myśl / i jest pewnie, rzewnie i dobrze. — [przypis edytorski]

<sup>23</sup>rzewnie i dobrze — w rękopisie dalej znajdowała się strofa o czasowniku: A czasownik, pal go czart: / przężnych sprężyn rzutny chan. / Gdy wytryska w nagły ruch, / ściera rzewność w pył i puch; / nie ma miejsca na zmrok lila, / bez do okien się nie sęchyla — / jeśli ból, to twardy ból, / nie smętnica żalnych pól. / Gdy o szczęście walczyć mam, / zerwę, zburzę opór tam: / żywy mięsień, żywa pięść / może zdobyć tkliwość szczęść — / Wszystkie smętki, precz do diaska! — / stoi słowo, koniem parska, / staje dęba, wpada w szal — / tylko sięć i pędzić w cwał. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>przed światem — w rękopisie dalej następowała strofa o następującym brzmieniu: (więc nie wykładaj słów, jak karty / w pasjansów powrotnej nudzie: / tak / czy / nie — / tak / czy / nie — / bo każde słowo jest właśnie tyle warte / ile jest warte dla każdego z ludzi — [przypis edytorski]

<sup>25</sup>żrały (daw.) — dojrzały. [przypis edytorski]

soczystości wzbierająca w wylew,  
o, wilczyce karmiące małe,  
oczy wilczyc słodkie jak lilie!  
Ścieka żywic miodna pasieczność,  
wymię kozie cięży jak dynia —  
płynie białe mleko jak wieczność  
w macierzyńskiej piersi świątyniach.

Natura, Matka

A my...  
...w hermetycznych  
jak stalowy termos  
sześcianikach tapet brzoskwiniowych,  
uwikłane po szyję w sukienki,  
prowadzimy  
kulturalne  
rozmowy.

Dziewictwo

## To jedno

Dnie bumerangiem ciśnięte wrócą grotami przypomnień:  
mizdrzyły się dziewczki przepyszne,  
wełniane owce szły z gór —  
co ciebie gnało przez wszystko — rozważ,  
wyrachuj przytomnie,  
co ciebie gnało przez pieśń,  
las śpiewny,  
śpiew drzewny,  
bór.

Wspomnienia

O, akwarele poranków, tłuste oleje południ,  
senne pastele wieczorów i nocy głębokich węgle!  
Ostrą źródlaną rozkosz czerpały wiadra ze studni —  
to ciebie gnało,  
to,  
przez furkot, chorągwie i wstęgi.

Obraz świata

Rozkosz

To ciebie gna dziś przez czułość:  
płyną ładowne okręty,  
pełne gromnicznych madonn o skórze z dotyku i wosku,  
pannom pełnym słodczy, tkliwym i uśmiechniętym,  
pachną twarze z pierwiosnków i rude nasturcje włosów.

Piękno, Kobieta

To ciebie gna przez patos:  
stygłą cokoły zwycięstw.  
Dłoń ci wybucha w pion. Sztandar wybucha nad dłoń.  
Pioruny biją w rdzeń jabłek. Z grzmotem przelewa się życie.  
I zachwyty odurza jak zapach. Czeremcha dudni o skroń.

Piękno, Siła

W niemej arktycznej przeszłości z mapami wspomnień się włóczysz —  
O, wiadra nienasycone,  
cynowe wiadra bez dna.  
Ostrą, źródlaną rozkosz czerpiesz ze wszystkich kluczy.  
Rozważam, rachuję i wiem:

Życie jako wędrówka,  
Rozkosz, Wspomnienia

— to jedno,  
to ciebie gna.

## Zdrada

Nie upilnuje mnie nikt.  
Grzech z zamszu i nietoperzy  
zawisł na strychach strachu półmysią głową w dół —  
O zmierzchu wymknę się z wieży, z warownej ucieknę wieży,  
przez cięcie ostrych os,  
przez zasiek zatrutych ziół —

Ciężko powstaną z rumowisk tłoczące turnie przykazań,  
dwadzieścia piekiel Wedy<sup>26</sup>.

płomienie,  
wycie  
i świst,  
noc fanatyczna zagrozi, zakamienuje gwiazdami,  
rtęcią wysłizgnę się z palców.  
Nie upilnuje mnie nic.

Ty w wilka się zmienisz, ja w pliszkę,  
ty w orła, ja w kręte dziwy —  
nieprzeniknionym zamysłem uprzedzę każdy twój pościg.  
Nie upilnuje mnie świat,  
o, luby — o, drogi — o, miły,  
jeśli nie zechcę  
sama  
słodkiej majowej  
wierności.

Zdrada

Ucieczka, Zazdrość

Obyczaje

Wierność

## Wyjaśnienie na marginesie

Nie powstałam  
z prochu,  
nie obrócę się  
w proch.  
Nie zstąpiłam  
z nieba  
i nie wrócę do nieba.  
Jestem sama niebem,  
tak jak szklany strop.  
Jestem sama ziemią,  
tak jak rodna gleba.  
Nie uciekłam  
znikąd  
i nie wrócę  
tam.

Oprócz samej siebie nie znam innej dali.  
W wzdętym płucu wiatru  
i w zwapnieniu skał

Kondycja ludzka

Wiedza

<sup>26</sup>Wedy — święte księgi hinduizmu. [przypis edytorski]

muszę  
siebie  
tutaj  
rozproszoną  
znaleźć.

## Obcość

Patrz:

purpurowy trubadur święto obwieścił surmami<sup>27</sup>,  
kupcy rozdają szkarłat i maści pachnącej miarki,  
na szklanych szczydłach sopranu chwieją się  
mdlejąc pieśniarki,  
tancerzom dzwonią torsy i ud błyszczący ornament —  
— a tyś spowszedniał sobie  
ulicą  
mierzoną  
co dzień,  
a w tobie jest śmierć nieuchronna,  
jak igła krążąca w żyłach.  
Radość przepływa  
z dala  
w różowej, świątecznej łodzi  
daleką, obcą rzeką  
z ultramaryny<sup>28</sup> i z ilitu.  
Powiedzą o twoim żalu: „płaskostopy i karłowaty”,  
powiedzą o twoim smutku: „bielidło, olejek, róż”.  
Ni liryka z tkliwych batystów<sup>29</sup>,  
ni ciężki epos z brokatu  
nie wyzna ciebie  
nikomu  
domysłem zza siedmiu mórz.

Przemijanie

Smutek

Obcy

## Deklaracja

TEZA

Zwierzęta o szorstkich językach poznały zaprawdę smak.  
Wilki miłosne i głodne pełne są wiedzy i doznań.  
Oto jest chwila obecna:  
owady drążą ją w bzach,  
osy o żądłach ostrych wwierciły się w słodycz dna.  
Na różnie obraca się ziemia — wonna jelenia pieczeń,  
słońce smolnym ogniskiem rumieni, przypieka znak.  
O, ucztujcie mięsożernych!  
Czujcie na głody odwieczne  
Zwierzęta o szorstkich językach poznały zaprawdę smak.

Zwierzęta, Natura

Obraz świata

Głód

<sup>27</sup>surma (muz.) — drewniany instrument dęty. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>ultramaryna — pigment mineralny (najczęściej kojarzony z kolorem niebieskim, jednak może mieć także barwę np. fioletową lub żółtą). Także określenie intensywnie niebieskiej barwy lub farby. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>batyst — przezroczysta, cienka tkanina. [przypis edytorski]

## ANTYTEZA

Ludzie o mięśniach zwiotczących znają posmak i przedsmak.

Posmak — historia starców.

Przedsmak — luna proroków.

A smaku mięsz miazgomózgi, czereśnia ciepła i cierpka  
i śliwa zmiękła od soku daleko rosną za oknem.

(Historia: „O, Wiosno Ludów, rewolto jak leśny pożar,  
o, roku czterdziesty ósmy, szumiący i niezatarty!”

Proroctwo: „O, wiosno kolonii, wiosno kwitnąca na morzach,  
w czterdziestym ósmym roku przyjdiesz pożogą Afryki!”)

Gnieżdżą się w skórkach kozic,  
w futrach łagodnych niedźwiedzi,

wiedzą,

że było,

że będzie,

a dzisiaj: pusty oczodół.

Dzisiaj dzienny półksiężyc w mleczu pochmurnym się biedzi  
i rosną w kawiarni stoliki pniami wymarłych ogrodów.

Kondycja ludzka

## SYNTEZA

Znam przedsmak rozkołysany,

posmaku ciszę bezbrzeżną,

i chwilę pieśczę ustami,

gdy ciepła

ze snu się budzi.

Nie jestem niczym innym, jak mądrą odmianą zwierząt  
i niczym innym nie jestem, jak czujną odmianą ludzi.

Mądrość

Kondycja ludzka, Zwierzę

# Zamiast różowego listu

Moje malutkie miasto ma zbyt wiele uliczek —  
(nie mogę ciebie spotkać, choć co dnia wszystkie liczę).

Moje malutkie miasto ma uliczek za mało —  
(nie ma w nim takiej jednej, by się dwoje spotkało).

Moje malutkie miasto mogło stać nad tysiącem,  
które mają chodniki<sup>30</sup> długo, długo idące,  
a nad każdą by stały smukłych domów miliony,  
jak dynie pełne pestek drobiem ludzkim zmrowionych —  
a każda, co dzień inna, pełna twego kochania  
mogła święto spotkania na tych domach wydzwaniać,  
na tych domach ogromnych, kolorowych klawiszach —  
a my byśmy szli  
wiecznie,  
a w nas byłaby cisza.

Moje malutkie miasto mogło stać nad króciutką,  
tylko jedną jedyną, jak strumyczek wąziutką,  
a uliczka ta mogła mieć dwa tylko domeczki,  
naprzeciwne, radosne, roześmiane dzwoneczki —  
moglibyśmy wyjść sobie w jakiś wieczór lub ranek  
z naszych domów: śmieszyczek, radośnianek, wiośnianek,

Miłość niespełniona  
Miasto

Miłość, Radość

<sup>30</sup>chodniki — możliwa poprawka tekstu: ulice. [przypis edytorski]

i od razu się spotkać sercodzwonnie, dłońwdłonnaie,  
i patrzeć sobie w oczy  
wiecznie,  
wiecznie,  
dozgonnie.

Moje małe miasto ma zbyt mało uliczek  
i zbyt wiele uliczek,  
których nigdy nie zliczę.

## Połów

RYBACZKA :

Oczami jak agrałkami ostro wpięłam się w świat —  
żółto strzelony promień w oczy wwiercił się świdrem,  
znieńacka ognistym dyskiem  
blask w odbłask źrenicy wpadł,  
znieńacka w zmrużeniu powiek  
świat z chwytu oczu się wydarł.  
Rybną zatokę zjawisk  
omotam sieciami zmysłów —  
patrz:  
ryba biała i śliska, to biały i śliski dzień  
zgrzyt żwiru ziarna i żużłu  
objawia rzeczy domysłem — zarzucam sieci i mówię:  
„Co wiem,  
co wiem,  
to wiem.”

Wiedza

MORZE :

Rozlałem się szeroko, wylewnie jak epos,  
zielonym śpiewem liści,  
czerwonym śpiewem krwi —  
wierz we mnie,  
wierz zaocznie,  
jak w epos wierz na ślepo,  
jak w epos białomięsnych, srebrnołuskich dni.  
Wtrysnąłem życia świerkom po cięcie smolnej kory  
ja —  
morze rozparskane, spieniony śpiewem świat.  
A ty,  
rybaczko z brzegu,  
rozpięty złóż aforyzm,  
bo w usta,  
w palce,  
w uszy,  
pochwycisz tylko wiatr.

Morze

RYBACZKA :

Zarzucam sieci i mówię:  
„Co wiem,  
co wiem,  
to wiem” —

wiem, jaki miazga jableczna zostawia na wargach smak —  
czereśnie sennie jak usta kłonią się z sennych drzew —  
w dwa serca rozcięta grusza  
ma sokiem płynący znak.

MORZE :

(Z Bogiem prawuje się ziemia głosem ochrypłym od drgania,  
dudni, przeklina ziemię lawą grzmotem i rykiem).

Rybaczko z tamtego brzegu, sieć swoją próżno wyganasz  
rybami, których nie dojrzysz,  
jak wywar po brzegi kipię.

Mówisz na brzegu o sieci,  
pięć zmysłów łączysz powojem,  
a nie wiesz, ilu ci braknie, żeby wyruszyć na połów,  
jak pachnie księżyc na mrozie  
i jaki smak ma dno moje,  
jak w zmysły dziurawe i wąskie  
chwycisz  
tabuny  
aniołów?

Natura, Zmysły

RYBACZKA :

Wiem tylko o żużlu i żwirze,  
że zgrzyta,  
o łuską pluszczącej fali,  
że pryśnie,  
o kosie, co w skos łśni w trawie,  
że syta,  
a o ust łnieniu i pieśni,  
że śni się.

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ginczanka-o-centaurach-tom/>

Tekst opracowany na podstawie: Zuzanna Ginczanka, *Wiersze wybrane*, Czytelnik, Warszawa 1953.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) we współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zdjęcie na okładce pochodzi ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Aleksandra Sekuła, Natalia Bierzyńska, Paulina Chormańska, Paulina Dubielecka, Paulina Oltusek, Paweł Kozioł, Sylwia Budzyńska, Urszula Małecka.

ISBN 978-83-288-5543-4

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).